

Prawdę mówiąc, mama spadła mi z nieba. Nie chciałam drażyć tematu profesora, a tym bardziej przeszłości. Rzucając się w wir pracy, mogłam łatwiej o wszystkim zapomnieć. Ruch był spory. Jak na naszą knajpkę dość niespotykany. Często pomagam mamie na Sali, więc praca ludźmi nie stanowi dla mnie problemu. Kiedyś próbowałam sił w wypiekaniu ciast i chleba, ale całkowicie się do tego nie nadaje. Zostawiłam to Timmemu. Jest ostatnią nadzieją tego biznesu. W pracy tak jak i domu, szefem jest tato. Odpowiada za dostawy, a także za przygotowanie wypieków. Chodź na co dzień jest oazą spokoju, to w pracy zmienia się w prawdziwego tyrana. Uwielbia znęcać się nad swoimi pracownikami. Może, dlatego że sam jest perfekcjonistą? Staram się być taka jak on. Oprócz zielonych oczu odziedziczyłam po nim kręcone włosy, które mnie wkurzają i niestety słaby wzrok. Na szczęście także niebywały intelekt, co wszystko mi rekompensuje.

Mama to wulkan energii. Swoją pozytywną aurą przyciąga ludzi- wszędzie jej pełno. Parzy kawę, serwuje ciasta i non stop chodzi. Często powtarza, że ruch to zdrowie, czasem aż do znudzenia. Co by jednak nie mówić, jak na swój wiek jest istną...seksbombą. Ma proste blond włosy, długie nogi i fajne krągłości. Niestety, z naszej dwójki to Timmy odziedziczył więcej pozytywnych cech. Niebieskie oczy, wąska twarz, atletyczna budowa. Chodź ma szesnaście lat, z pewnością ma na koncie kilka złamanych serc. Uroda matki, intelekt ojca — mieszanka iście wybuchowa. Takich facetów unikam jak ognia. Dziewczyny, strzeżcie się ich!

Na końcu pozostałam Ja. Niewysoka brunetka w okularach, o długich ciemnych włosach i oliwkowych oczach. Unikająca mężczyzn, bez planów na przyszłość. Aktualny status: Beznadziejny!

Kiedy zamknęliśmy, od razu położyłam się spać. Byłam tak zmęczona, że darowałam sobie ćwiczenie przemowy. Wtedy też, zaczęła się kręcić ta cała karuzela zdarzeń. Przynajmniej tak mi się wydaje. Jeden wieczór, jeden błąd? Nie uprzedzając zdarzeń, opowiem wam co i jak.

Zapomniałam nastawić budzika. Nieprzytomna biegłam, goniąc czas z chłodną kanapką w ustach. Nie chcę nawet myśleć, jak musiałam wtedy wyglądać. Będąc najlepszą uczennicą szkoły, miałam wygłosić uroczystą mowę z okazji rozpoczęcia nowego roku szkolnego. Prócz dyrekcji mieli się zjawić ważni goście z ministerstwa. Nawet nie wiecie, jakie to było dla mnie ważne! Miałam okazję, by się pokazać. Dobry start gwarantuje sukces, przynajmniej tak wtedy sądziłam. Tym razem miało być zupełnie inaczej...

Czekałam na korytarzu. Oparta o metalową szafkę, spoglądałam na wychodzących z auli uczniów i nauczycieli. Apel dobiegł końca.

- Kogo my tu mamy?!

Przestraszyłam się. Czulałam, jak ktoś szarpie mnie za rękę. Publiczne karcenie, spuszczone głowa- przez chwilę, taki widok mignął mi przed oczami. Na szczęście myliłam się. Przede mną stała niewysoka dziewczyna z lokami i obfitym biustem.

-Możesz mnie tak nie straszyć cycaty karle? Przez Ciebie mogłam dostać zawału...- westchnęłam z ulgą.

-Zawału? Bez przesady! Zawału to mógł dostać wicedyrektor, kiedy próbował Cię wywołać, tyczko! Gdzieś ty się w ogóle podziwała?

- Najpierw budzik, potem pociąg... Zresztą, nieistotne. Bardzo źle to wyglądało? – spytałam z niepokojem. Rozglądnąwszy się chwilę, weszliśmy w tłum.

- Pytasz rywalki czy przyjaciółki?

- Cycatego karła...

- Rozumiem- zaśmiała się Lora, dodając: W sumie sama nie wiem. Choć twój brak był najbardziej zauważalny, to, prawdę mówiąc, nie tylko ty się spóźniłaś. Pan Tanaka chyba przewidział taką sytuację. Miałas gotowe zastępstwo...

- Ktoś przeczytał przemowę za mnie?

- Oczywiście! Przecież natura nie znosi próżni. Jakiś farbowany lis z klasy b. Całkiem zgrabnie mu poszło!
- Cieszy Cię to?-burknęłam przez nos. Pięknie jeszcze przeziębienia mi brakowało, pomyślałam.
- Oczywiście! Przecież jesteśmy rywalkami. Kiepsko coś wyglądasz...
- Złapał mnie deszcz, kiedy wracałam z cmentarza. Apsik!
- Na zdrowie! Trzymaj, wytrzymaj trąbę...
- Dzięki. Cała przemokłam, bo zapomniałam parasola. To efekt -odparłam, wysmarkując nos. Zbliżałyśmy się do sali.
- Spóźnienie, pomyłony pociąg, katar...fantastyczny początek roku. Mówisz, że złapał Cię deszcz? Nie kłamiesz? A może... A może Ty?!... W KOŃCU?!
- Nie! Nie! Nie! Nie jestem Tobą, cycaty karle! - przerwałam, studząc jej zapał.
- Idiotka...no tak zapomniałam. Przecież Ciebie takie sprawy nie interesują... .
- Mam ważniejsze sprawy na głowie.-westchnęłam, poprawiając okulary. Jest ktoś nowy w klasie - dodałam, zmieniając temat.
- Masz na myśli potencjalnych rywali? Jeśli o to chodzi, to raczej nikt ci nie zagraża. Większość to osoby z naszej starej klasy. Co prawda jest parę nowych nazwisk, ale chyba nikt znaczący.
- A Ty?
- Mnie nie musisz się obawiać. Mnie zabawa w przewodniczących nie interesuje...-odparła wymijająca Lora.
- Skąd myślisz, że się obawiam. Pytam tylko z czystej ciekawości. W tym roku funkcja reprezentanta klasy nie jest dla mnie priorytetem. Chciałabym robić coś innego...
- Samorząd uczniowski nam się marzy, co? No, proszę. Staliśmy się chciwi...
- Zamknij się, cycaty karle- odburknęłam, szturchając ją w pierś Lepiej chodźmy do klasy. Aż się boję, co tam zastanę...
- Jak zwykle dramatyzujesz...
- Przewodnicząca!

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

K.i.r.o, dodano 08.12.2022 08:43

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.